

# Kolejne cła w światowym handlu. Trump przyjrzy się importowi aut

data aktualizacji: 2018.07.06



**W życie wchodzi kolejne zapowiadane przez administrację amerykańską cła na towary chińskie i zapowiadane przez władze Chin cła na towary amerykańskie. To nie pierwsze bariery w wymianie handlowej między tymi krajami, a zapowiadane są następne. Napięcia w światowym handlu nie omijają też UE, która w czerwcu w odwecie na środki wprowadzone przez Donalda Trumpa nałożyła cła na niektóre amerykańskie towary. Na razie nie wpływa to znacząco na światowy handel, ale w długiej perspektywie może to mieć znaczenie dla europejskich gospodarek, również polskiej.**

- Unia Europejska niektóre produkty amerykańskie okłada cłem: jeansy, Burbon. Nie są to duże wartości, to niecałe 3 mld euro, razem z tymi produktami, które USA obłożyły cłem, tzn. aluminium i stal, to jest może 1,5 proc. całej wymiany handlowej UE - Stany, więc na razie jest to potyczka handlowa, a nie wojna handlowa - przekonuje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Piotr Kuczyński, główny analityk Domu Inwestycyjnego Xelion.
- Gorsze jest to, że może to być początek czegoś znacznie poważniejszego, co jak widzimy w tej chwili wydaje się rodzić na linii Stany Zjednoczone - Chiny.

22 czerwca weszły w życie 25-proc. cła wprowadzone przez Unię Europejską na niektóre amerykańskie produkty, takie jak dżinsy, Burbon, jachty czy niektóre motocykle. To reakcja na obłożenie przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa cłami importowanych aluminium i stali. Obowiązują one od początku czerwca. Co więcej, to może być dopiero początek wojny handlowej, bo Trump już zapowiedział, że przyjrzy się importowi samochodów. Przede

wszystkim chciałby zmniejszenia wwozu niemieckich aut i nakłonienia koncernów zza Odry, by składały swoje pojazdy w USA. Wówczas Unia, która na razie stara się nie zaogniać sytuacji, musiałaby podjąć kolejne kroki.

- Na razie tego nie odczuwamy, odczulibyśmy na pewno, gdyby ta wojna handlowa się naprawdę nasiliła, gdyby – co pan Trump obiecuje – na nasze karne cła pojawiły się dużo większe ich cła, my byśmy znowu zwiększyli swoje i pojawiłoby się sprzężenie zwrotne. To doprowadziłoby do prawdziwej wojny handlowej, która zahamowałaby wzrost gospodarczy na całym świecie. Odczulibyśmy to niewątpliwie również w Polsce, na własnych kieszeniach i na rynku pracy – przewiduje Piotr Kuczyński.

Amerykański prezydent zamierza chronić rodzimy rynek nie tylko przed Unią Europejską. Kolejnym jego celem stały się Chiny – w lipcu zaczną obowiązywać cła na 1100 produktów z Chin o łącznej wartości 50 mld dolarów i już szykuje kolejne, o czterokrotnie wyższej wartości. Pekin natychmiast zapowiedział wprowadzenie własnych ceł na towary z USA. I choć ekonomiści zgodnie twierdzą, że wojna z USA Chinom się nie opłaci, mocarstwo to nie może sobie pozwolić na pozostawienie kroku Trumpa bez odpowiedzi ze względów ambicjonalnych.

- Trump odpowiedział, że on w związku z tym obłoży cłami następne 200 mld dolarów – przypomina główny analityk DI Xelion. – Na razie, jak mówi szef Goldman Sachs, jest to tylko retoryka, która służy do tego, żeby dojść do porozumienia. Tak zresztą reagują na to rynki finansowe. Nie bardzo wierzą w pełną skalę wojny handlowej, ale trzeba brać pod uwagę to, że ego pana prezydenta Trumpa może doprowadzić do różnych rozwiązań. Ponadto Azjaci nadzwyczaj cenią sobie zachowanie twarzy i nie dadzą się upokorzyć, do czego zdaje się dążyć pan Trump. To może doprowadzić do zupełnie nieoczekiwanych wyników. Zbitka tych dwóch postaw może doprowadzić do prawdziwej wojny handlowej.

Na Unię Europejską, Chiny i Stany Zjednoczone przypada po ok. 15 proc. światowego obrotu towarami, co razem daje niemal połowę globalnej wymiany. To przeszło 10 bln euro. Jednak jedna piąta całego unijnego eksportu do krajów zewnętrznych trafia do Stanów Zjednoczonych. To niemal dwa razy tyle, co do Chin. A zważywszy na fakt, że Amerykanom zależy na ograniczeniu pozycji Niemiec, uderzenie w ten kraj może zaszkodzić Polsce. Niemiecka gospodarka odbiera bowiem niemal 28 proc. polskiego eksportu. To więcej niż pięć kolejnych krajów razem wziętych.

- W obecnej sytuacji nie będziemy tego odczuwali, bo to nie są duże wartości. Jeżeli jednak na pełną skalę rozkręci się wojna handlowa, wtedy słabnący globalnie wzrost gospodarczy doprowadzi do recesji lub stagnacji w Niemczech, a to natychmiast przełoży się na koniunkturę w Polsce – ocenia Piotr Kuczyński.

Źródło: